Nr 155. **Kraków, Środa 29 Kwietnia 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Mowa tronowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 29 kwietnia.

O godzinie 10 przed południem przyjął arcyksiążę Franciszek Ferdynand w zastępstwie cesarza w zamku królewskim delegacyę austryacką. Na mowę wygłoszoną przez prezydenta delegacyi austryackiej hr. Silva Taroucę, odpowiedział arcyksiążę, witając delegacyę następującem przemówieniem:

Jego cesarska i apostolska Mość udzielił mi zaszczytnego polecenia, abym go w dniu dzisiejszym zastąpił. Z żywem zadowoleniem przyjąłem zapewnienie pana o wierności i przywiązaniu do osoby naszego dostojnego monarchy i nie omieszkam donieść o tym hołdzie Jego Cesarskiej Mości. Od ostatniej sesyi delegacyjnej w położeniu międzynarodowem objawiło się dalsze znaczne ulżenie. — W ścisłym kontakcie z sojusznikami stara się rząd J. C. Mości o pielęgnowanie jak najbardziej pełnych zaufania stosunków z wszystkiemi gabinetami, dążąc do utrzymania i wzmocnienia pokoju europejskiego.

Wstąpienie na tron ks. Wilhelma albańskiego daje gwarancyę szczęśliwego rozwoju nowego księstwa. Najlepsze życzenia J. C. Mości towarzyszą dostojnemu panującemu w jego pokojowej pracy kulturnej.

Żądania zarządu wojskowego utrzymane są w granicach normalnych. Wobec szybkiego postępu w rozwoju flot wszystkich mocarstw, stało się nieuknionem żądanie większych sum na dalszy rozwój marynarki wojennej.

Przez podjęcie budowy nowych linii kolejowych bośniacko-hercegowińskich, uwzględniono potrzeby gospodarcze i strategiczne, które nie cierpiały zwłoki.

Z polecenia Jego Cesarskiej Mości, wyrażam panom zapewnienie najpełniejszego zaufania J. C. Mości do waszej wypróbowanej ofiarności i patryotycznej gorliwości. Witam panów najserdeczniej, życząc ich pracom najlepszego powodzenia.

Nadzieje delegacyjne.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 29 kwietnia.

Przez długi czas delegacye były kopciuszkiem parlamentarnym. W czasach normalnego funkcyonowania obu parlamentów: w Austryi i na Węgrzech, uważano każdą sesyę delegacyjną za niepotrzebną stratę czasu i za pokrzywdzenie parlamentu. Dlaczegoby — pytano — Izba posłów i Sejm węgierski, a więc oba bezpośrednio wybierane przez ludność ciała ustawodawcze, nie miały prawa zabierać głosu w sprawach polityki zagranicznej monarchii? Ale oswojono się już z tem curiosum parlamentarnem, stworzonem przez skomplikowaną, sztuczną konstytucyę austro-węgierską a nazywanem „delegacyami" i poświęcano z roku na rok 4 tygodnie drogiego czasu na „konwersacye" o polityce zagranicznej. Na inną nazwę, jak „konwersacye" obrady delegacyjne właściwie nie zasługują, albowiem nie mają one wcale prawa uchwalania jakiejkolwiek ustawy, a nigdy jeszcze nie uchwaliły innej dyrektywy dla polityki zagranicznej monarchii, aniżeli sobie życzył minister, który stale otrzymywał uroczyste votum zaufania.

Teraz zaszła nagła zmiana. Delegacye mają zostać najwyższym areopagiem parlamentarnym w monarchii. Opozycya obu połów monarchii z utęsknieniem czeka już na otwarcie podwoi delegacyjnych, aby wytoczyć swoje żale i szukać pomocy. W Austryi parlament wcale nie obraduje, a na Węgrzech także nie można mówić o normalnem funkcyonowaniu parlamentu, w którym nie ma wcale opozycyi. Pozostały jeszcze tylko delegacye i tutaj ma się rozegrać walna bitwa nietylko z ministrami wspólnymi, ale głównie z obu premierami z powodu polityki wewnętrznej.

Nie należy jednak przesądzać faktów. Dyskusya ta odbędzie się dopiero po wiedeńskiej konferencyi przewodniczących klubów, która może znajdzie drogę do umożliwienia sesyi letniej Rady państwa. W takim razie panowałby także w delegacyi nastrój bardziej pokojowy.

W delegacyi węgierskiej smakosze parlamentarni oczekują z niecierpliwością pojedynku oratorskiego hr. Tiszy z opozycyą węgierską, która gwoli jego obalenia chce urządzić pielgrzymkę — do Petersburga.

Tegoroczne obrady delegacyjne będą więc zajmujące. Czy także będą punktem zwrotnym w polityce wewnętrznej, wątpić należy. Operetkowe plany Justów, Polonyich i im podobnych polityków nie mogą go wywołać. Byłoby bardzo pożądanem, aby w polityce zagranicznej monarchii nie ignorowano stosunków wewnętrznych i na odwrót, ale nie tak, jak sobie to wyobraża hr, Karolyi, Justh i spółka z jednej strony, a p. Klofacz te consortes z dru- z jednej strony, a p. Klofacz etconsortes z druzmu w Austryi i na Węgrzech, głos delegacyi może mieć większe znaczenie, niż w czasach normalnych, ale nie możemy wierzyć, ażeby ta martwa, odcięta od pnia gałąź parlamentarna podziałała ożywczo na nasze stosunki polityczne i parlamentarne.

Po pierwszem posiedzeniu.

(Telegr. „N. Reformy".)

Budapeszt, 29 kwietnia.

Dokumenty, zawarte w „Czerwonej księdze" będą niezawodnie przedmiotem całej dyskusyi, odnoszącej się do polityki zagranicznej. To też sesya delegacyjna, jak powszechnie zapowiadają, będzie bardzo burzliwa, zwłaszcza, że sprawy polityki wewnętrznej, jak się to okazało z wczorajszego pierwszego posiedzenia, rzucają silny cień na prace delegacyi. Po ogłoszeniu eksposé Berchtolda, nastąpi w obradach delegacyjnych przerwa do 6 maja. Plenarne posiedzenia delegacyi rozpoczną się dopiero 20 maja. W międzyczasie nastąpi jednak pewne wyjaśnienie w polityce wewnętrznej i okaże się, czy sesya letnia parlamentu będzie możliwa. Widoki tej sesyi osądzono tam wczoraj pesymistycznie, a to z powodu oświadczenia Stuergkha, który wyraźnie zaznaczył, że czyni ją zależną od przebiegu konferencyi przewodniczących klubów. Jest wątpliwem, czy na konferencyi przewodniczących klubów okaże się zgodność zapatrywań w sprawie zwołania sesyi letniej. Czesi dalej grożą obstrukcyą. Rozbicie usiłowań o zwołanie sesyi letniej wpłynie więc niekorzystnie także na tok obrad delegacyjnych, gdyż już wczoraj na pierwszem posiedzeniu formalnem, okazało się, że wśród delegatów panuje pewna nerwowość i zniechęcenie z powodu zawieszenia czynności parlamentu.

„Czerwona księga".

(Telefonem.)

Wiedeń, 29 kwietnia.

Zdania o przedłożonej wczoraj delegacyom „Czerwonej księdze" — są podzielone. Niektóre dzienniki, jak „N. W. Tagblatt" i „Reichspost", wyrażają wielkie zadowolenie z powodu olbrzymiej ilości dokumentów, zebranych w „Czerwonej księdze", które w wielu kierunkach wyjaśniają politykę zagraniczną monarchii i usprawiedliwiają ją. Natomiast „N. Fr. Presse" krytykuje zestawienie aktów w „Czerwonej księdze", a serbofilska „Zeit" zarzuca hr. Berchtoldowi, że Austryę zbytnio zaangażował na rzecz Bułgaryi.

Najwięcej miejsca w „Czerwonej księdze" zajmuje Albania. Z aktów przedstawionych okazuje się, z jaką energią i stanowczością Austrya broniła myśli utworzenia tego księstwa. Z dołączonych not ambasadora austryackiego w Londynie i map, skopiowanych w „Czerwonej księdze", widać, że Rosya zaproponowała utworzenie miniaturowego księstwa albańskiego, któreby liczyło zaledwie 400.000 mieszkańców; po długich dopiero rokowaniach na konferencyi w Londynie przyszło ks. albańskie w obecnej formie do skutku.

Również wiele miejsca poświęcono w „Czerwonej księdze" notom, odnoszącym się do Bułgaryi i Rumunii. Hr. Berchtold stara się tu przekonać opinię publiczną, że wszystko uczynił, aby Rumunia otrzymała żądane rekompensaty i starał się nakłonić Bułgaryę, aby spełniła te życzenia Rumunii, celem uniknięcia groźnego konfliktu. Rady te jednak nie znalazły posłuchu w Sofii, gdyż Danew stał zupełnie pod wpływem Rosyi.

„N. Fr. Presse" zarzuca, że w „Czerwonej księdze" nie ma wzmianki o groźnej sprawie Prochaski, oraz że nie zawiera ona dokumentów, odnoszących się do misyi ks. Hohenlohego u cara i posłuchania ambasadora austryackiego w Petersburgu hr. Thurna, które to sprawy były punktem zwrotnym w sytuacyi między Wiedniem a Petersburgiem i poprzedziły wzajemne rozbrojenie. Wogóle „N. Fr. Presse" zarzuca, w „Czerwonej księdze" przedstawione są tylko dokumenty, zawierające grzeczności Sazonowa pod adresem hr. Berchtolda, gdy ten starał się o utrzymanie status quo na Bałkanie. Było to jednak już wtedy, gdy Sazonow wiedział o utworzeniu się sojuszu bałkańskiego i przygotowaniach do wojny na Bałkanie. „N. Fr. Presse" nazywa „Czerwoną księgę" limoniadą, podaną delegatom i konkluduje, że właśnie stanowczość, z jaką Austrya wystąpiła żądając rewizyi traktatu bukaresztеńskiego, spowodowała Rumunię do zawarcia sojuszu z Serbią i Grecyą dla ochrony tego pokoju.

Żądania wojskowe.

(Telegr. „N. Ref.")

Budapeszt, 29 kwietnia.

Bardzo przykre wrażenie wywarł na delegatów przedłożony kredyt wojskowy. Wszystkie bowiem wydatki wspólne wynoszą 778 milionów, podczas gdy zarząd wojskowy żąda z tej sumy 753 milionów koron, a więc przeszło trzy czwarte miliarda. Nie wyczerpuje to jednak żądań wojskowości, albowiem zarząd marynarki wystąpił z żądaniem kredytu 426 milionów koron, na budowę nowych okrętów, rozłożonym na lat 5. W r. b. przeznacza się na ten cel 45 milionów koron, z powodu czego następne raty będą bardzo wysokie. Same przekroczenia wojskowe wynoszą w r. b. 34 miliony koron. Budżet wojskowy wywoła niewątpliwie burzliwą dyskusyę w delegacyach.

Administracya Bośni.

(Telegr. „N. Reformy".)

Budapeszt, 29 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej wspólny minister skarbu przedłożył sprawozdanie, zawierające przedstawienie rozwoju poszczególnych gałęzi administracyi w Bośni i Hercegowinie w latach 1911, 1912, a po części także w roku 1913. Na wstępie omówione są wydarzenia polityczne w Bośni, począwszy od aneksyi, a więc: ukonstytuowanie się pierwszego Sejmu bośniackiego, pierwsza wizyta cesarza w kraju i sprawa budowy kolei. Dalej przedstawia sprawozdanie działalność bar. Buriana, stan rzeczy w Sejmie bośniackim w chwili, gdy wspólnym ministrem skarbu został dr Biliński, usunięcie dualizmu w zarządzie kraju przez znaczne rozszerzenie uprawnień szefa kraju, którego to dzieła dokonał obecny wspólny minister skarbu. Szeroko opisuje sprawozdanie przebieg sprawy językowej w Bośni, z powodu której wyłoniła się długotrwała niezgodność między stronnictwami sejmowemi, a wspólnym ministrem skarbu. Po licznych rokowaniach załatwił wreszcie Sejm bośniacki w r. 1913 sprawę języka urzędowego.

Sprawozdanie zawiera statystyczne dane o Bośni i Hercegowinie. Według spisu ludności w roku 1910 liczyła Bośnia i Hercogowina razem 1,898.044 ludzi. Statystyka emigracyi wykazuje, że od roku 1900 emigracya coraz bardziej się zmniejsza. Podczas wojny powróciło w granice Bośni i Hercegowiny ogółem 5000 muzułmanów.

Budapeszt, 29 kwietnia.

W komisyi bośniackiej przygotowuje się ożywiona dyskusya z powodu kolei bośniackiej. Delegaci austryaccy chcą przeprowadzić zmianę ustawy na korzyść Austryi, przynajmniej w kierunku wybudowania linii Mostar-Metkowicz. Wydaje się to jednak bardzo wątpliwem, ponieważ ustawa została już uchwaloną przez Sejm węgierski.

Za trzyletnią służbą wojskową.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż, 29 kwietnia.

„Temps" oblicza, że za trzyletnią służbą wojskową oświadczyło się 4,644.286 głosów, za trzyletnią służbą wojskową, jednak z pewnemi zmianami 312.677 głosów, przeciw trzyletniej służbie wojskowej 2,936.041 głosów. Wątpliwych głosów było 133.712. Wybory są więc dobrą odpowiedzią na zbrojenia niemieckie.

Ulster.

(Telegr. „N. Reformy".)

Londyn, 29 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin Chamberlain w imieniu opozycyi domagał się bezstronnego zbadania sprawy ulsterskiej, ponieważ ze strony rządu nie widać w tej sprawie szczerości i często rząd daje Izbie fałszywe wiadomości.

Minister Churchil oświadczył, że słowa te są bezczelnym wyrazem nieufności do rządu i insynuacyi pod jego adresem. W razie wybuchu rozruchów w Ulsterze, rząd je stłumi, a winę poniesie Ulster. Następnie apelował minister do Carsona, aby porozumiał się i pogodził z rządem. Dziś na to jeszcze czas, jutro może być zapóźno.

Sazonow o trójporozumieniu.

(Telegr. „N. Ref.")

Paryż, 29 kwietnia.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych Sazonow udzielił korespondentowi paryskiego „Matina" wyjaśnień w sprawie pogłosek o przekształceniu trójporozumienia na sojusz. Sazonow oświadczył, że w pogłoskach tych nie ma ani słowa prawdy. Są to fałszywe i tendencyjne wiadomości, mające na celu poróżnienie mocarstw trójporozumienia. Cel ten nie będzie osiągnięty, albowiem między mocarstwami trójporozumienia panują bardzo serdeczne stosunki, które zastąpią sojusze.

Rosyjski program flotowy.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Petersburg, 29 kwietnia.

(WAT). Minister marynarki oświadczył, że wykonanie t. zw. małego programu flotowego nastąpi w przewidzianym terminie. Początkowo minister miał wątpliwości, czy uda się dotrzymać terminu. Obecnie wątpliwości te znikły i minister przekonał się, że pod względem szybkości budowy okrętów, Rosya nie ustępuje zagranicy.

Samorząd miejski w Królestwie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Petersburg, 29 kwietnia.

(WAT). Komisya redakcyjna Dumy zbiera się we czwartek na posiedzenie, celem ostatecznego zredagowania projektu samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego.

Warszawa, 29 kwietnia.

(WAT). Prezydent miasta polecił ułożyć listę wszystkich urzędników magistratu, z wyszczególnieniem lat służby i pobieranej płacy. Zarządzenie to stoi w związku z nowym projektem samorządu dla Królestwa Polskiego.

Zakupienie zbiorów Fel. Jasieńskiego dla Warszawy.

(Telegr. „N. Reformy".)

Warszawa, 29 kwietnia.

(WAT.) Na wczorajszem posiedzeniu magistratu warszawskiego przyjęto uchwałę w sprawie przejęcia na własność zbiorów Feliksa Jasienskiego. Obie strony podpisały dotyczącą umowę. Wkrótce wyjedzie do Krakowa specyalna komisya, z wiceprezydentem m. Warszawy na czele. Zbiory te,

Aleksy hr. Tołstoj.

Dusza czynownika.

(Dokończenie.)

Abramow ostrożnie wstał z ławki i poszedł, na nikogo już nie patrząc, do kawiarni na tym samym bulwarze. Tutaj wypił z rzędu dwie filiżanki kawy, myśląc przy każdym łyku, że gdyby tu siedział nie on, a jego dusza, to kawa przelałaby się przez nią na ziemię. Przekonawszy się takim prostym sposobem o swojem realnem istnieniu, Abramow przypomniał sobie nagle, że dawno już nie słyszał piskliwego głosiku w dołku. Przysłuchał się uważnie — i już nie głosik, a głos wyraźnie przemówił: „No, co, widziałeś? Nie bratku, to nie żarty — raz w życiu pomyśleć trochę! Ty ot, żyłeś, żyłeś, a ani razu nie zastanowiłeś się. Poczekaj, nie takie jeszcze figle zobaczysz! Czy nie chcesz n. p. pomyśleć, dlaczego nie masz prawa ukraść pieniędzy? Popatrz: ot, stamtąd, dama wstała i na stole zapomniała portmonetkę. Wyciągnij tylko rękę — nikt nie zobaczy, a gdy spostrzega, powiesz, że sam chciałeś damę dogonić i oddać jej woreczek. No! Złodziej, to tylko pojęcie, dzisiaj tyś — złodziej, a jutro — śmiały człowiek. Każdy powinien chwytać, co mu pod rękę wpadnie, inaczej ciebie samego tak złapią, że tylko piśniesz. I więksi od ciebie łapali: przypomnij sobie rewizye senatorskie: dał się złapać — dureń, a zamydlił senatorowi oczy — pan! Ale ty prosto weź woreczek i dogoń damę — poszła na lewo — bo jak nic, portmonetka przepadła!"

Kilka razy Abramow podnosił się już z krzesła i siadał nanowo, wreszcie zawołał kelnera, zapłacił, a gdy kelner już odszedł, Abramow wstał, otrząsnął okruszyny z klap surduta i dopiero wtedy spojrzał na lewo. Woreczek leżał na stole. Abramow wziął go, włożył do kieszeni i wyszedł na bulwar.

„Wziąłeś jednak — odezwał się głos, teraz już basem — zuch z ciebie. No, dama naturalnie już daleko, a portmonetka jej niech się do twojej kieszeni przyzwyczaja. Cóż z nią zrobisz? Odniesiesz do kawiarni — dla wszystkich stanie się jasnem, żeś stchórzył, kochaneczku! Byłeś świnią, a teraz jesteś złodziejem!..."

Abramow aż spocił się najokropniej — do tego stopnia wzmagał się w nim, brał górę ten drugi człowiek, sobowtór, kusiciel... I niezrozumiałe było, dokąd ten drugi człowiek prowadzi, do czego popycha, dokąd chce zaprowadzić? Tak, naprzykład, wszedłszy na ludniejszą część bulwaru, Abramow poczuł, że otworzyły mu się oczy, i pośród tłumu zobaczył nagle, zaczął wyraźnie odróżniać, łobuzów i złodziei — chytrych, sprytnych, zręcznych, z przymrużonemi a wszystko widzącemi oczyma. Złodzieje, przewijając się pomiędzy przechodniami, zręcznie wypróżniali im kieszenie, a skradzione niewidocznie oddawali przyjemnemu z wyglądu panu, w modnym płaszczu w kratkę, który, przechadzając się, najdłużej przystawał przed wystawami magazynów.

Przyjemne były te złodziejaszki, spryciarze straszni: dlaczego tacy mają nie kraść? — I czem takie zajęcie na świeżem powietrzu jest gorsze od biurowego, czynowniczego i tak dalej — trudno zrozumieć. Popatrzył Abranow na złodziejaszków i, mrugnąwszy porozumiewawczo, wsunął nieznacznie, mimochodem, skradzioną portmonetkę panu w płaszczu w kratkę.

„A więc, czegóż nie wolno? Cóż, dlaczego ja także nie mam — zaczął myśleć Abramow — prawa robić wszelkie świństwa? Wszystko, co nazywają świństwem, jest zjawiskiem powszechnem. Ja sam jeden przejmowałem się tem, a oto ci, z bulwaru, już napewno dawno i myśleć zapomnieli, że jest takie słowo na świecie... Tak więc, świństwa są dozwolone. Dalej, kraść i wogóle oszukiwać, obdzierać innych — jest pożytecznem, wzmacnia człowieka, rozwija zręczność, uwalnia od neurastenicznych refleksyj, materyalnie — przynosi korzyść, a zresztą — znowu jest zjawiskiem powszechnem. Czegóż więc nie wolno? Powiedz!"

Abramow przysłuchał się jeszcze i głos doradził mu spróbować... O zmierzchu już wrócił Abramow do domu, rzucił w przedpokoju, nie patrząc gdzie, czapkę i laskę, wszedł do sypialni i, nie rozbierając się, rzucił się na na łóżko.

— No, na to mnie nie namówisz, nic z tego, bratku — mruczał Abramow półgłosem, szczękając lekko zębami — ależ nawet nie zejdę z łóżka, bądź spokojny. Portmonetkę można skraść dla eksperymentu, ale *tego* to już nie zrobię!

Długo przysłuchiwał się Abramow, jak tykał zegar, jak za oknem obumarło miasto. Nagle donnośny głos przemówił: „Wszystko jedno, ty to zrobisz, wstrzymuje cię tylko strach, ale ciekawość jest silniejsza. To lepiej zrób już jak najprędzej, pozbądź się tego, odczep!"

— Nie — krzyknął Abramow — nie męcz mnie!.....

— Zrobiwszy to, poznasz wiele, wszystko, do końca — ciągnął dalej głos — w przeciwnym razie oszalejesz, zwaryujesz, nigdy nie zrozumiesz, co wolno a co nie, i dla czego... Przecież zaprosiłeś już Anetkę na godzinę dziesiątą; przyjść jej kazałeś kuchennemi schodami, a kucharkę wysłałeś do miasta... Nikt się nie dowie, nikt nie zobaczy, pocóż ty kłamiesz. Słyszałeś przecież, jak na zegarze wybiło pół, dawno już wybiło, to wybiło pół do dziesiątej...

Długą chwilę leżał Abramow z twarzą schowaną w poduszkę. Wreszcie w kuchni jęknął dzwonek. Abramow zeskoczył z łóżka i machinalnie rzucił się ku głównym drzwiom. Ale dzwonek w kuchni rozległ się głośniej. „Głupia, dzwoni zaraz na całą ulicę" — wyszeptał Abramow, na palcach wybiegł do kuchni i otworzył. Weszła Anetka, młoda, ładna dziewczyna w perkalikowej sukience i chusteczce na głowie.

„Zatęskniłeś — odezwała się dziewczyna — tak myślałem, że zaprosisz mnie do siebie, a u nas dzisiaj pracowali tylko do czwartej... Powinieneś mnie był wcześniej zaprosić, nie mam kawalera, a młoda jestem, nudziłam się"...

„No, no, idź do sypialnego pokoju — przemówił Abramow.

Anetka uśmiechnęła się i poszła. W sypialni dziewczyna siadła na łóżku, mówiąc w dalszym ciągu o pracowni, o tem, co widziała na ulicy. Rozmawiając zdjęła z głowy chusteczkę, zrzuciła stanik, potarła swoje cienkie, młodzieńcze ręce. Abramow zaś wciąż chodził wzdłuż ściany. Nareszcie, jakby wypychając to ze siebie, przecedził przez zęby: „Chcesz wina?" I nagle, jakby mu się coś oderwało od piersi, spadł ciężar jakiś. Wziął dwie szklaneczki i nalał do nich wina. I stawiając je na nocnym stoliku, popatrzył przez ramię Anetki. Za plecami dziewczyny, przy komodzie, na krześle siedział jakiś osobnik. Powoli osobnik ten rozciągnął szeroko sinawe wargi, uśmiechnął się, przymrużył jedno oko, a drugim wskazał na komodę, gdzie stała flaszeczka z trucizną. „Przecież to ja siedzę, ja sam — pomyślał Abramow i pospiesznie spuścił oczy. — Teraz się już nie cofnę, nie można". Abramow wziął jedną ze szklaneczek z winem, pochodził po pokoju, zbliżając się do komody, następnie nieznacznie wlał truciznę do wina, podał szklankę dziewczynie i powiedział: „No, pij, czegóż ty czekasz?" Anetka wzięła szklankę i z uśmiechem, spokojnie zaczęła patrzeć na Abramowa...

„Po co ona zaraz umrze? Na co to potrzebne? Nie, nie można tego robić... To bezmyślne".... przemknęło mu po głowie. Chciał krzyknąć do Anetki: „Wstrzymaj się, nie pij!" — a usta nie chciały mu się otworzyć, chciał wyciągnąć rękę i nie mógł się ruszyć... Anetka podniosła wino z trucizną do ust. Abramow rzucił się naprzód i... spadł z łóżka. Spadł i usiadł na podłodze. Na dworze świtał poranek.

„No, nareszcie, dzięki Bogu, naprawdę się przebudziłem — przemówił do siebie Abramow z ulgą, — ale czyż naprawdę się działy we mnie wszystkie te paskudztwa i łotrostwa?"

„Tak... — gdzieś z oddali, po raz ostatni odezwał się głos.....

po przywiezieniu do Warszawy i uporządkowaniu, umieszczone będą na przeciąg lat trzech w budynku tymczasowym. Po upływie tego czasu gmina nabędzie specyalny budynek i urządzi tam muzeum, którego kuratorem będzie p. Jasieński. Muzeum stanie przy Alejach Ujazdowskich.

O obrazę czci.

Kraków, 29 kwietnia.

Dzisiejsza rozprawa posła Lasockiego przeciw p. Janowi Biedroniowi o obrazę czci rozpoczęła się po godzinie 9-tej rano.

Zastępca oskarżyciela dr Rowiński zastrzegł sobie ściganie obwinionego z powodu wczorajszych jego wyrażeń: „Znałem Lasockiego z oszczerczych procesów“, że „Lasocki jako pieniacz naciąga i nakręca swoje pisma“, że „wynikiem akcyi Lasockiego są trupy mysłowickie, które niech pan hrabia przyjmie na swój rachunek“.

Dalej odczytano drugi list otwarty posła Lasockiego drukowany jako dodatek do „Kuryera Lwowskiego“ p. t.: „Canadian Pacific“, wykazujący złe stosunki w Kanadzie dla wychodźców polskich. List ten jest polemiką z reklamami „Przyjaciela Ludu“ dla Kanady i zwalcza emigracyę do Kanady dlatego, że ma ona charakter osadniczy.

Przewodniczący p. Czerny skonstatował, że na poprzedniej rozprawie ofiarowano dowód prawdy na zarzut obwinionego, iż poseł Lasocki, jako członek Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego., Stow. zarobkowo-gospodarczego, a należącego do „Poolu“, miał interes materyalny popierania pruskich Towarzystw przewozowych. Otóż, dowiedziawszy się o tem z pism dyr. Okołowicz, zgłosił się do sądu i złożył dowody, że p. Lasocki nie był członkiem P. T. E. Rzecz tę przewodniczący zbadał i stwierdził z ksiąg P. T. E., że poseł Lasocki przystąpił dopiero wtedy do P. T. E., gdy ono przekształciło się na czysto humanitarne.

Dr Przeworski, obrońca p. Biedronia, zawiadomił, że otrzymał list od adwokata dra Romana Bogdaniego, zapewniający, że p. Lasocki nie był członkiem P. T .E. wtedy, gdy ono było zarobkowo-gospodarczem. Obrońca cofa tu dowód prawdy, natomiast ofiaruje dowód prawdy na okoliczność, że poseł Lasocki nie wstydził się popierać Prusaków, a miał w tem osobisty interes. Dowód tego stanowiły mowy panów Diamanda i Regera. P. Lasocki nakłaniał p. Regera, aby krzyczał w Izbie „Abzug Canadian“ w chwili, gdy minister handlu Schuster, wejdzie do Izby posłów (hr. Lasocki: To bezczelność!) Obrońca sądzi, że posłowi Lasockiemu szło o ustąpienie ministra handlu, a dążył do tego tylko z powodów osobistych.

Dr Rowiński wskazał, że obrońca dr Przeworski cofnął zarzut, jakoby poseł Lasocki miał interes osobisty i finansowy w popieraniu „Poolu“ i jakoby za to popieranie brał pieniądze.

Przewodniczący oświadczył, że trybunał poweźmie uchwałę co do wniosków obrońcy później.

Jako świadek wchodzi na salę poseł Stapiński.

Dr Rowiński sprzeciwił się, aby świadka zaprzysiężono. Replikował na to dr Przeworski. Trybunał po naradzie uchwalił odebrać od posła Stapińskiego przysięgę, wobec czego świadek zeznawał zaprzysiężony.

Poseł Stapiński wyjaśnił najpierw stanowisko stronnictwa ludowego w sprawie udzielenia koncesyi Tow. Canadian Pacific.

W dalszym ciągu Stapiński omawiał działalność posła Lasockiego i przytaczał złośliwe jego wystąpienia w prasie. P. Biedronia zna pos. Stapiński już dawno; od r. 1907 pracował p. Biedroń w „Przyjacielu Ludu“, jako referent spraw ekonomicznych.

Przechodząc do sprawy emigracyi, uzasadniał pos. Stapiński wyższość wychodźctwa do Kanady nad wychodźctwem do Parany. W Paranie włościanie polscy zostają na stałe, a grunta przez nich nabyte nie wzrastają w cenie. Tymczasem w Kanadzie grunta po kilku latach potrajają swoją wartość; chłopi polscy sprzedają je i powracają z kapitałem do ojczyzny.

O godzinie 12 nastąpiła przerwa w rozprawie.

KRONIKA.

Kraków. 29 kwietnia.

Z teatru miejskiego. Publiczność, która się tak zainteresowała wystawianym u nas przed niedawnym czasem „Don Juanem“ Tadeusza Rittnera, z przyjemnością zapewne powita wiadomość o najbliższej premierze, jaką będzie najnowsza komedya tego wykwintnego pisarza naszego p. t.: „Człowiek z budki suflera“. Wielka finezya i subtelność pomysłu, w połączeniu z prześlicznem, pełnem poezyi, a niepozbawionem głębszej ironii zabarwieniem całości, czynią z niej dzieło nietylko piękne, ale zarazem wysoce oryginalne i niezwykle interesujące.

W piątek, dnia 1 maja wznawia dyrekcya wspaniałe, pełne tragicznej głębi, dzieło Hermana Heijermanns'a: „Nadzieja“.

Losowanie sędziów przysięgłych. W prezydyum tutejszego sądu karnego odbyło się dziś aj przed południem losowanie ławy przysięgłych na kadencyę czerwcową, pod przewodnictwem radcy dworu dra Stawarskiego. — Prokuratoryę zastępował dr Ujejski, Izbę adwokacką adwokat dr Kwieciński.

Przysięgłymi głównymi wylosowani zostali:

Atteslünder Maksymilian, zastępca Tow. ubezpieczeń „Triest“; Bernstein Lipman, właściciel real.; Dekański Leon, magister farmacyi, Podgórze; Dębski Franciszek, urzędnik filli Banku kraj.; Drebniak Franciszek, właściciel real. i fabrykant szczotek; Froncz Anastazy, handel towarów norymb.; Głąbiński Józef, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Gorgoń Fr., rolnik, Prądnik Czerwony; Grodzki Feliks, handel skór i przyborów; Haber Wilhelm, urzędnik Żivnostenska Banka; Hahn Zygmunt, dyrektor fabryki, Szczakowa; Hecker Józef, wł. real., Podgórze; Horowitz Jakób, urzędnik Banku galic.; Horwath Apolinary, urzędnik pow. Kasy oszczędności; Kasesnik Jakób, krawiec; Kwaśnicki Józef, dzierżawca dworu, Zesławice; Kowalski Jan, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Lazar Ludwik, skład i rozwóz piwa żywieckiego; Loch Tomasz, majster kominiarski; Meresiński Władysław, wł. realności; Misiorowski Franciszek, wł. realności i ślusarz; Mikuciński Gustaw, urzędnik Banku galicyjskiego; Mühleisen Ludwik, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Ogorzały Kazimierz, handel towarów korzennych; Plutyński Teofil, urzędnik Tow. wzajemnych ubezp.; Rottersmann Zygmunt, urzędnik firmy „Singer“; Rybiński Karol, właściciel realności; Sikorski Karol, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Służewski Stanisław, urzędnik Tow. wzajem. ubezp.; Szymakowski Franciszek, właściciel realności i krawiec; Szymczakowski Stanisław, właściciel fabryki wódek; Slimakowski Zygmunt, handel towarów mod.; Trembecki Jan, kamieniarz; Wernikowski Bronisław, właściciel dóbr Zagórzany; Wolny Wiktor Franciszek, właściciel realności.

Zastępcami sędziów wylosowani zostali pp.:

Bauminger Salomon, spekulant pieniężny; Bem Romuald, kominiarz; Biskup Stanisław, właściciel realności; Grafczyński Antoni, handel towarów mieszanych; Piorunkiewicz Wojciech, właściciel realności, Podgórze; Porębski Stanisław, garkuchnia; Prus Marcin, właściciel realności; Salawa Józef, rzeźnik; Saniternik Józef, rzeźnik.

Z nauczycielskiego komitetu przedwyborczego. Dalszy ciąg obrad krak. nauczycielstwa ludow. w sprawie wyborów do Rady miejskiej odbędzie się w sobotę, dnia 2 maja b. r. o godz. 5 po poł. w sali „Ogniska“. Na zebranie to zaproszono także wydział pol. Towarzystwa demokratycznego. Celem zebrania jest powzięcie ostatecznych uchwał co do obecnej oryentacyi politycznej.

Straże ochotnicze. W niedzielę dnia 26 b. m. odbyło się w sali Tow. strzeleckiego przy ul. Lubicz, walne zebranie delegatów Towarzystw straż ochotniczych pożarnych okręgu II. Zebraniu przewodniczył p. Wilhelm Fenz; w dłuższej dyskusyi uchwalono kilka spraw organizacyjnych okręgowych, oraz wybrano zastępcą naczelnika okręgu II, inżyniera Bolesława Stolarczyka.

Stow. kawiarzy zwołuje na czwartek, dnia 30 b. m. o godz. 4 po południu nadzwyczajne walne zgromadzenie w lokalu Koła mieszczańskiego (ulica Jagiell. l. 9). Na porządku dziennnym: Wybór przewodniczącego.

Pachciarz mleczarski szpiegiem. Przed kilku dniami aresztowała żandarmerya w Szczucinie nad Wisłą w pow. dąbrowskim 50-letniego Leiba Ksyla Heringa, zamieszkałego w Pacanowie w gub. kieleckiej, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz rządu rosyjskiego. Hering był pachciarzem mleczarskim i często przyjeżdżał do Krakowa z nabiałem, skąd przewoził do Królestwa Polskiego rozmaite towary. Pozostawał on w ścisłym kontakcie z pogranicznemi władzami rosyjskiemi, którym oddawał materyał szpiegowski, zebrany w Krakowie. Oprócz tego Hering werbował dla sztabu rosyjskiego ludzi dla celów szpiegowskich.

Dochodzenia wykazały, że Hering zbierał wiadomości, odnoszące się do zarządzeń i urządzeń armii austryackiej, w szczególności zaś badał stosunki twierdzy krakowskiej.

Hering przyznał się do wszystkiego i podobno zeznać miał wiele ciekawych szczegółów, odnoszących się do szpiegostwa rosyjskiego.

Heringa odstawiono do więzienia tutejszego sądu karnego.

Aresztowanie bandyty. Komisarz policyi p. Rączka w Szczakowej aresztował przed kilku dniami bandytę Blunkacza, ściganego w Królestwie Polskiem za napady i morderstwa. Sąd w Jaworznie odstawił aresztowanego do więzienia sądu karnego w Krakowie. Wczoraj bawił w Krakowie zastępca naczelnika powiatu w Będzinie Iwanow, który rozpoznał, na podstawie fotografii, w aresztowanym ściganego bandytę. — Blunkacz będzie wydany władzom rosyjskim.

Z kraju.

Rzeszów, 28 kwietnia. (Ofiara obowiązku). — Porucznik 6 pułku ułanów, Emeryk Klotzberg, o którego tragicznym wypadku, przy braniu przeszkody na koniu, donosiliśmy w ostatniej korespondencyi, zmarł wczoraj, nieodzyskawszy przytomności, w 26 roku życia, na wstrząs mózgu. Zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca, z oddaniem wszelkich honorów wojskowych, zostały eksportowane z kaplicy starego cmentarza na dworzec kolejowy, skąd przewiezione będą do Wiednia, do grobu rodzinnego. W smutnym obrzędzie brał udział ojciec zmarłego i siostra zamężna za rotmistrzem. Matka, która cały czas czuwała u łoża syna, wyjechała wcześniej, aby na miejscu przyjąć zwłoki syna. W sferach wojskowych śmierć przdwcześnie zmarłego młodzieńca wywołała przygnębiające wrażenie.

O dom gry w Krynicy. Otrzymujemy następujący komunikat: „Niespodziewana wiadomość o dzierżawie domu zdrojowego w Krynicy i zamiarze urządzenia tam „salonu gry“ przez tajemniczą spółkę francuską, zaalarmowała ogół polski. Nie uspokoiły też opinii niejasne komunikaty rzeczonej spółki, a już oburzyła do żywego „ofiarność“ Francuzów, którzy ośmielają się okruchami ze spodziewanych krociowych, czy nawet milionowych zysków obdarzać kościół, szkołę, szanowne instytucye nasze! Obrazy tej znieść niepodobna, jak wogóle niepodobna oswoić się z myślą o istnieniu wśród nas ohydnej nory hazardu, wymierzonej na szkodę społeczeństwa, tak pod moralnym, jak i materyalnym względem. Stąd zrozumiałym jest głos protestu, jaki podniosły kobiety w Królestwie Polskiem, grożące w razie inauguracyi „salonu“ omijaniem Krynicy. Solidaryzują się z tem w zupełności i nasze organizacye kobiece, a wyrazem ich w tej mierze zapatrywań ma być gromadna deputacya ze Zjednoczeniem na czele, które już w dniach najbliższych przedstawi p. namiestnikowi Galicyi całą grozę układu gminy krynickiej i propagowanej przez nią publicznej szulerni. Niedawno zamknięcie podobnego salonu w Meranie powinnoby poprzeć najskuteczniej zdrową akcyę kobiet naszych“. (Na zapatrywania i żądania w tym komunikacie wyrażone, najzupełniej się godzimy. Przyp. Red.).

Maków, 28 kwietnia. (Walne zgromadzenie Sokoła. — Proces na tle politycznem.)

W sobotę odbyło się tu przy nader licznym udziale członków walne zgromadzenie Sokoła w sprawie wyboru prezydyum, oraz wydziału na rok administracyjny 1914—15. Po otwarciu zgromadzenia przez aklamacye do prezydyum powołano na przyszły rok administracyjny dotychczasowych, dobrze i pięknie około rozwoju sokolni makowskiej zasłużonych druhów rejenta Karola Pospółę, jako prezesa, a Jakóba Obtułowicza, jako wiceprezesa. Drugim wiceprezesem wybrany został druh Barcik Jan. Do wydziału weszli: Stanisław Buczek, Stanisław Filar, Władysław Dziadowicz, Józef Hahorkiewicz, Zbigniew Lankau, Adolf Rotter, Józef Różycki i Franciszek Skupień. Do komisyi szkontrującej wybrano druhów Holicza, Franciszka Gliwę i Jana Matusiaka, a do sądu honorowego dra Lutwaka Eliasza, Lenartowicza Leonarda, Kowalskiego Jana, dra Szurka Jana, dra Tylkę Kazimierza i Nowaka Władysława.

Z okazyi ostatniego walnego zgromadzenia Sokoła, podnieść należy z prawdziwem uznaniem piękny objaw zainteresowania się ideą sokolą przez mieszczaństwo makowskie, które tworzy w tutejszem gnieździe $^2/_3$ czynnych członków.

We środę 29 b. m. odbędzie się w tutejszym sądzie powiatowym dalszy ciąg procesu o obrazę czci przeciw współredaktorowi „Przyjaciela Ludu“, p. Sanojcy z Krakowa, oskarżonemu przez posła parlamentarnego okręgu myślenickiego, p. Andrzeja Średniawskiego.

Przemyśl, 26 kwietnia. (Kłopot z elektrownią.— Czego p. komisarz nie umie? — Skandaliczne czyszczenie miasta). Zarządowi miasta przybył świeży, a wcale niepośledni kłopot. Elektrownia miejska, eksploatowana zresztą zawsze w sposób dość rabunkowy, doszła do ostatnich granic swej sprawności i — jak głoszą rozlepione po murach ogłoszenia, ponad dotychczasową miarę prądu dostarczać nie może. Zawiadamia więc p. komisarz rządowy mieszkańców, że „wszelkie dołączenia nowych instalacyj do sieci oświetlenia elektrycznego wstrzymuje się aż do dalszego zarządzenia“. Kiedy to „dalsze zarządzenie“ przyjdzie, niewiadomo. Ratunek zaś jedyny w rozszerzeniu elektrowni, tego zaś p. komisarz zrobić nie może, bo choćby nie wiedzieć jak elastycznie interpretował ustawę, z trudnością przyszłoby mu obciążyć gminę nowym stałym ciężarem, i zaciągnąć nową pożyczkę, zwłaszcza, że i tak już za jego rządów długi gminy podwoją się conajmniej.

Również z zakładem czyszczenia miasta wcale nie jest tak dobrze jak tu i ówdzie podjęciu rządów przez p. komisarza przedstawić usiłowano. Śmieci po ulicach są, jak były; kanały wydają woń przeraźliwą, a już skrapianie ulic, jak Przemyśl istnieje, nie było jeszcze chyba tak skandalicznem, jak teraz. Tumany kurzu roznoszą wiatry po mieście, a ukazanie się beczkowozu magistrackiego jest prawdziwą sensacyą dnia w szczęśliwionej tem nader rzadkiem zdarzeniem ulicy. Są zaś dzielnice, które tego zaszczytu skrapiania w tym roku nawet jeszcze nie dożyły — a pocieszają się jedynie nadzieją deszczu, który przecież kiedyś spaść i magistrat w jego obowiązkach wyręczyć musi.

Kronika lwowska.

Z procesu o zdradę stanu. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadka Szatyńskiego z Grabia, który od żyjących z nim w przyjaźni prawosławnych włościan w Grabiu słyszał, że ks. Sandowicz oświadczył, iż organizacya prawosławna sięga od Sanoka do Koszyc. Gdy się lepiej zorganizujemy— mówił ks. Sandowicz — nie będziemy dawali, rekruta, ani podatków. Dalej zeznał świadek, że włościan, którzy nie chcieli przejść na prawosławie, bito. Po wsiach jeździli akademicy, a specyalnie Kołdra i agitowali za prawosławiem. Kołdra przedstawiał w obrazach świetlnych generalicyę i dynastyę rosyjską i rozdawał broszury, wzywające do napędzenia z Łemkowszyzny ukraińców, jako zdrajców narodu. Prawosławni mieli otrzymać chorągiew rosyjską, gdyż, jak przyjdzie wojsko rosyjskie, to tych, którzy nie będą mieli takiej chorągwi, ywmordują. Świadkowi opowiadano dalej, że nie ma się czego bać Austryi, bo przyjdzie Rosya i wyswobodzi prawosławnych. Galicya przejdzie pod panowanie Rosyi.

Tragiczna śmierć Zeusa Olimpijskiego... Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“: Na opłakaną ruderę, zwaną gmachem uniwersyteckim, zagniewali się nawet bogowie. Oto w sali instytutu archeologicznego zaszedł wypadek, który świadczy o wielkiem niezadowoleniu Olympijczyków na powolność prac przygotowawczych do nowej budowy. W poklasztornym budynku, w ostatnich latach prowizorycznie łatanym, zaczynają na dobre w wielu miejscach rysować się i pękać zbutwiałe ściany. Podobnie, jak gdzieindziej, pojawiło się w sali archeologicznej na jednej ścianie kilka rys, które pociągnęły za sobą runięcie i rozbicie się na drobne okruchy kolosalnego biustu Zeusa z Otricoli, umieszczonego nad drzwiami na ozdobnej konsoli. W ten sposób zginął tragiczną śmiercią Zeus gromowładny, przykrząc sobie pobyt w ruderze, a mając to święte przekonanie, że na powolność władz galicyjsko-austryackich nie pomogą nawet pioruny.

Z polskich dzielnic.

Hojny zapis. Z Warszawy donoszą nam: Zmarły w tych dniach kapelan kaplicy w pałacu wilanowskim ks. Józef Paterski, zapisał testamentem 126.000 rubli na cele publiczne.

Wymordowanie całej rodziny. Z Warszawy telegrafują nam: Dzisiaj w nocy nadeszła tu wiadomość, że we wsi Giełzow w powiecie radomskim, na właściciela dóbr Maklanowa napadła banda rabusiów, którzy po wymordowaniu całej rodziny, obrabowali dwór. Przypuszczają, że napad ten jest dziełem ściganego bandyty Daniela.

Bandyta Daniel w Warszawie. Władze rosyjskie, przy pomocy wojska, urządziły prawdziwą wyprawę, ażeby pochwycić słynnego bandytę Daniela Szteffera, który w stuleciu telegrafów i telefonów z przedziwną zręcznością wymyka się z sieci pościgu. W pomoc policyi przychodzą nawet domorośli „Sherlok Holmesowie“, którzy atoli nie szkodzą „Danielowi“, natomiast dostarczają dziennikom wesołych „kawałów“. O takim wypadku donoszą pisma warszawskie:

W poniedziałek wieczorem policya centralnego cyrkułu, oraz wydział ochrany zaalarmowane zostały sensacyjną pogłoską, że w ogrodzie Saskim spaceruje w towarzystwie Hartwiga osławiony bandyta Daniel Szteffer. Według wyjaśnień domorosłego Sherloka Holmesa, którym był jakiś 20-letni wyrostek żydowski, a który w Saskim ogrodzie za Danielem Sztefferem i Hartwigiem zostawił swoich znajomych, mających go pilnować — żadnych wątpliwości co do osób bandytów być nie mogło. Miał on dzioby na twarzy, a czarne swe włosy przykrył siwiejącą peruką.

Zmobilizowany silny oddział policyi pod wodzą pomocnika komisarza, 4 rewirowych i agentów odrazu udał się do ogrodu Saskiego. Tutaj przybyłą policyę objaśnili towarzysze domorosłego Sherloka Holmesa, że Daniel z Hartwigiem wyszedł z ogrodu i udał się przez plac Teatralny ku ulicy Miodowej. „Agenci“ domorosłego Sherloka Holmesa stwierdzili, że bandyci weszli do teatrzyku kinematograficznego przy ulicy Miodowej.

Nie chcąc przerywać widowiska, policya obsadziła wszystkie wyjścia i gdy nastąpiła przerwa, pod wodzą rewirowego 8 uzbrojonych w rewolwery stójkowych podeszło do siedzących w ostatnich rzędach ludzi, wskazanych przez amatora-agenta. W jednej chwili nałożono im na ręce kajdanki i pod silną eskortą odprowadzono do dorożek, któremi przewieziono ich do centralnego cyrkułu. Tutaj dopiero okazała się w całej pełni fatalna omyłka. Rzekomy bandyta, osławiony Daniel, okazał się mieszkającym przy ulicy Furmańskie, fryzyerem, Antonim Rosołowskim, a Hartwigiem będący bez zajęcia kelner Kowalski. Obydwu, po ustaleniu tożsamości, natychmiast wypuszczono na wolność, zwracając równocześnie uwagę domorosłemu Sherlokowi Holmesowi, by na przyszłość ściślej zechciał wypowiadać swe dedukcye.

Ze świata.

„Człowiek z budki suflera“. Z Wiednia piszą 26 b. m.: Komedyę Tadeusza Rittnera pod tym tytułem, którą z początkiem bieżącego sezonu grał „Residenztheater“, wystawiono obecnie, jako premierę w teatrze „Wolnej sceny“ przy Neubaustrasse. Na deskach „Wolnej sceny“ odniosła ostatnia sztuka Rittnera świetny sukces — grano ją z temperamentem, a wystawiono bardzo starannie. „Człowiek z budki suflera“ ma szanse trwałego utrzymania się w repertuarze teatrów wiedeńskich.

„Isoloir“. Z Paryża piszą 26 b. m.: Przy dzisiejszych wyborach do francuskiej Izby posłów zastosowano w myśl ustawy z lipca z. r. poraz pierwszy t. zw. „isoloir“, rodzaj celi wyborczej, która ma zabezpieczyć tajność wyborów. Wyborca, przedstawiwszy swą legitymacyę u wejścia do lokalu wyborczego, udaje się do celi, zasłonięty portyerami, tam wypełnia kartę głosowania, wkłada ją do koperty, a po wyjściu z celi wręcza zalepioną kopertę przedstawicielowi rządu, który ją wrzuca do urny. Wydatki na urządzenie „isoloir'ów“ poniosły gminy i skarb państwa.

Mianowania i przeniesienia w kolejnictwie. Wacław Krzyczkowski, rewident z Nowego Sącza, przeniesiony do Podgórza-Płaszowa; Wilhelm Langkammer, asystent do odziału VIII do IV w dyrekcyi krakowskiej; Ferdynand Kellner, aspirant z Nowego Sącza do Starego Sącza; Marya Chudzieszko, manipulantka z Wieliczki do Bochni; Marya Tygan, oficyantka, z Bochni do Wieliczki; Aleksander Nossek, asystent, z Podgórza-Płaszowa do urzędu ruchu w Krakowie.

Zmarli.

Jan Starek, właściciel piekarni, uczestnik powstania z r. 1863, w 71 r. życia, umarł w Krakowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 28 kwietnia termometr doszedł od + 6·1 do + 16·2 C.; barometr wahał się.

Dnia 29 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·3 mm., termometru + 7·1 C.; wiatr południowo-zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Środa: „Zaczarowane koło“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Środa: „Już go mam“.

Repertuar teatru lwowskiego.

Czwartek: „Polska krew“.

Choroba cesarza.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń. Ponieważ cesarzowi wczoraj dokuczał znowu suchy kaszel, lekarze zapisali mu codeinę co prawda w dawkach 5 miligr. — Oprócz tego cesarz bierze inhalacye gorące, aby złagodzić katar. Lekarze spodziewają się, że temi środkami usuną suchość kaszlu. Wczoraj cesarz przez cały dzień pracował i wiele mówił, tak, że lekarze radzili mu, aby trochę odpoczął. To też cesarz położył się po południu do łóżka i spał jakiś czas.

Biuletyny dzisiejsze.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm“ donosi o stanie zdrowia cesarza, że cesarz przepędził noc dobrze, co go bardzo pokrzepiło i wpłynęło także korzystnie na wszystkie objawy choroby.

Wiedeń. Zapewniają, że cesarz spędził noc bardzo dobrze i czuje się dzisiaj znacznie lepiej. Lekarze chcą, aby cesarz spróbował przechadzki w parku, o ile temperatura trochę się podniesie.

Prasa rosyjska z powodu choroby cesarza.

Petersburg. (WAT). Wszystkie dzienniki tutejsze bardzo obszernie omawiają zasłabnięcie cesarza Franciszka Józefa, a niektóre z nich wdają się z tej okazyi w różne prorocze kombinacye. „Świet“ oświadcza, że pokój europejski jest powszechnem dobrem, pożądanem przez wszystkich, tylko nie przez tych, którzy chcieliby się obłowić podczas pożaru u sąsiada, i mają powód jaknajgorzej życzyć cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Zamieszek w Austro-Węgrzech życzą sobie przedewszystkiem kochani sojusznicy w Berlinie i w Rzymie. Niepodobna sobie wyobrazić, aby ewentualne zamieszki w Austro-Węgrzech ograniczyły się tylko do stosunków wewnętrznych.

Nie napróżno — pisze „Świet“ — poruszono nie tak dawno w Berlinie, w tamtejszej prasie projekt podziału Austryi pod hasłem zespolenia krajów niemieckich pod berłem Hohenzollernów. W Rzymie również nie zapominają o prowincyach włoskich, należących dotąd do Austryi. Po wojnie bałkańskiej nagromadziło się w polityce międzynarodowej aż nadto materyału palnego, a że mimo to pokój europejski się utrzymał, jest to w pierwszym rzędzie zasługą polityki cesarza Franciszka Józefa.

Przyjęcie delegacyi przez następcę tronu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Budapeszt. Przyjęcie delegacyi austryackiej odbyło się w Białej sali zamku królewskiego. Przed godz. 10 zebrali się delegaci austryaccy z prezydentem hr. Silva Tarouca na czele. — O godz. 10 przybył następca tronu. Delegaci wznieśli okrzyk na cześć cesarza, poczem hr. Silva Tarouca wygłosił swoje przemówienie, w którem na wstępie zapewnił o wierności dla cesarza, poczem powiedział:

Od ostatniej sesyi delegacyjnej nastąpiło w sytuacyi międzynarodowej znaczne ulżenie. Ciężkie chmury na wschodzie znikły, ale byłoby przedwczesnem zapatrywać się różowo na przyszłość. Polityka trójprzymierza okazała się dobroczynną dla pokoju europejskiego, ale przy pełnem i szczerem strzeżeniu wierności sojuszowej wyłania się potrzeba i pożądanie utrzymania także stosunków pełnych zaufania i do innych mocarstw, celem wyrównania istniejących w polityce międzynarodowej przeciwieństw.

W Astryi wszyscy życzą sobie szczerze pokoju, którego potrzeba dla usunięcia szkód, wyrządzonych ostatniemi przesileniami. Austrya nie chce prowadzić polityki agresywnej, nikt sobie tego nie życzy, ale ze względu na naszą siłę i naszą silną i bitną armię powinniśmy z drugiej strony żądać, aby owe ciągłe zajścia na naszych granicach, które nas niepokoją, zostały usunięte. Stanowczo musimy wystąpić przeciw temu, że nasi nieżyczliwi sąsiedzi, czy to oficyalnie, czy nie oficyalnie, o to nie chodzi, uprawiają w naszych krajach granicznych antyaustryacką propagandę. Narody austryackie muszą wreszcie bez przeszkody cieszyć się błogosławieństwami pokoju.

Budapeszt. O godz. 11 odbyło się przyjęcie delegacyi węgierskiej, przyczem prezydent hr. Zichy wygłosił przemówienie.

Rozmowa arcyksięcia z prezydentem Krakowa.

(Telegr. „N. Ref.“)

Budapeszt. Następca tronu rozmawiał dzisiaj dłuższy czas z wiceprezydentem delegacyi austryackiej dr Leo, dowiadywał się o program prac delegacyi austryackiej, i kiedy się zaczną obrady.

Dr Leo odpowiedział, że komisye do 12 maja ukończą swoje prace, poczem rozpoczną się posiedzenia plenarne, które potrwają do Zielonych Świąt. Następca tronu zapytywał dalej o polskich członków delegacyi. Dr Leo oświadczył, że w obecnych obradach delegacyjnych bierze udział 9 Polaków, z których 7 należy do Izby posłów, a dwóch do Izby panów.

W dalszym ciągu rozmowy następca tronu mówił o rozwoju Krakowa, którego piękności i stare zabytki podziwiał, bawiąc tam przed przed trzema laty. Bawił wtedy krótko, nie mógł się bowiem dłużej zatrzymać. Jego siostrzeniec natomiast, arcyks. Karol Franciszek Józef, który zatrzymał się w Krakowie dłuższy czas, był zachwycony jego pięknością.

Dr Leo zwrócił się do następcy tronu z prośbą, aby wraz z małżonką przybył na dłuższy czas do Krakowa, co następca tronu z wielkiem przyjął zadowoleniem.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 29 kwietnia.

Wrażenie mowy tronowej.

Budapeszt. Mowa tronowa, która bez zastrzeżeń stwierdza ulgę w sytuacyi zagranicznej, wywołała korzystne wrażenie.

Exposé hr. Berchtolda.

Budapeszt. Berchtold wygłosi exposé dzisiaj o godz. 2 po południu w komisyi budżetowej delegacyi austryackie, a o 6 wieczorem w delegacyi węgierskiej, poczem, jak wiadomo, nastąpi przerwa w obradach delegacyi.

Z dworu następcy tronu.

Praga. Jak donosi „Bohemia“, małżonka n stępcy tronu ks. Hohenberg zachorowała na zapalenie gardła. Najstarszy syn następcy tronu ks. Maks, zachorował przed 14 dniami i cierpi na zapalenie ucha wewnętrznego, z powodu czego zawezwano specyalistę z Drezna.

Z Albanii.

Durazzo. Rząd albański wysłał celem wzmocnienia pozycyj albańskich na południu oddział milicyi albańskiej, złożonej z 2500 ludzi

Krwawe zajście w więzieniu.

Petersburg. W więzieniu w Żytomierzu więźniowie zabili jedneo dozorcę, a drugiego ciężko zranili, poczem podpalili materace, chcąc skorzystać z zamieszania i przy pomocy broni, zabranej dozorcom, uciec. Wojsko i policya dały salwę, od której 6 więźniów poległo.

Chytre plany Huerty.

Paryż. W tutejszych kołach politycznych tłómaczą zgodę Huerty na pośrednictwo republik południowo-amerykańskich w ten sposób, że Huerta chce przy tej sposobności usunąć innych prezydentów do fotelu prezydenta Meksyku. Huerta zdaje się chce przeciągnąć rokowania aż do czasu, w którym rozpoczyna się okres żółtej febry, zabójczej dla wojsk inwazyjnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.

Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Z giełdy.

Wiedeń. Giełda przyjęła mowę tronową, jakoteż wiadomości o polepszeniu w zdrowiu cesarza haussą. Szczególnie przychylnie przyjęto ustęp mowy tronowej, stwierdzający znaczne polepszenie sytuacyi międzynarodowej.

Wiedeń, 29 kwietnia. (Giełda poranna).

Marki 117·51. Renta majowa 81·70. Renta koronowa węgierska 80·75. Akcye austr. zakł. kred. 612·50. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku —·—. Akcye Unionbanku 582·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 498·50. Akcye kolei państwowych 704·—. Lombardy 100·50. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 436·—. Alpiny 821·25. Rima-Muranyi 644·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2562. Losy tureckie 223·—. Ruble 252·25. Skoda 752·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: silne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.